

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNĄŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 298.

W Środę dnia 20. Grudnia.

1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Grudnia.

N. Pan Generalnemu Inspektorowi spraw le-karskich Wicekróla egipskiego, Dr. Clot-Bey w Kahirze order orła czerwonego 3. kl. dać raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Grudnia.

Królowa Krystyna znajdując się wczoraj wkońsciele Petits Peres, odebrała przez służącego z zamku Tuileriów pismo, którego treść w tak wielkie podziwienie ją wprawiła, iż się natychmiast z kościoła oddaliła. Pismo to zawierało podobno kopią depeszy telegraficznej, podług której kongress po tłumaczeniu się P. Olozagi, które dobrze przyjętém było, przeszedł do porządku dziennego, i odesłał exprezdyenta rady ministrów z powodu powtórnego jego wyboru, do swych kommittentów. — Pan Allard, szef batalionu korpusu inżynierów, który odebrał od rządu polecenie wyprowadzenia muru w południowej części stolicy, i jest w Izbie Deputowanych najsilniejszym obrońcą fortyfikacyi, wezwany został przez ministra wojny, by zbił ostatnie listy Arrago przeciw ufortyfikowaniu miasta.

Ostatni numer pisma »Bien public«, które

jest organem Pana Lamartina, jest dla tego ważnym, że z niego się pokazuje, iż deputowany mącoński pod względem politycznym nic wspólnego nie ma ani z Furrierystami, ani z radykalnymi. Wybór P. Considérant na członka rady generalnej Sekwany, był powodem P. Lamartinowi do objaśnienia zdania i sądu swego o filozoficznej dążności Fourrierystów, między którymi P. Considérant jednym z najpierwszych jest koryfeuszów. »P. Considérant« mówi P. Lamartin, »należy do tych filozofów, którzyby chcieli towarzystwo ludzkie w jedną ogólną zamienić familią, i nową światu narzucić formę, z której nowa ziemia i nowe niebo powstać ma. Pomysł ten sam przez się może być pięknym i zajmującym, ale nikt z pewnością powiedzieć nie może, czyli on zrealizowanym być może. Narody wtenczas dopiero ufność pokładają w nowe pomysły, gdy wprzód ich długo doświadczały. Nie dają się one tak łatwo omamić lada błyskotkami, choćby i one nosiły na sobie piętno jakiegoś geniuszu; i to słusznie bardzo. Ludzie głęboko myślący, a będący u steru rządu, wtenczas tylko odmian chwycić się powinni, gdy są wewnętrznie przekonani, iż one się udadzą; idzie bowiem przy tém o to, by ludzkość nie wystawić na jakąś igraszkę. Paryż i cała Francya bynajmniej nie jest skłonną odważyć się na systematyczne pomysły Fourriera. Praktyczne i doświadczone już poprawy rozsądnego a moralnego ducha assocjacyjnego, otóż wszy-

stko, czego nauka jego po sposobie myślenia naszego wieku na korzyść systemu swego spodziewać się może. Bóg sam jeden wie, co jest prawdziwem; ludzie kuszą się tylko prawdę zbadać, i nie prędkiej onę wywołują, aż dopiero przekonawszy się iż ona jest nią istotnie. Myśl żyje wątpliwością, ale towarzystwo może li tylko żyć pewnością.»

Gazeta Kolońska donosiła niedawno w korespondencji z Lipska, iż Pan Lamartin miał przyobieczać być współpracownikiem do »Revue« Pana Ruge, która z początkiem przyszłego roku ma wychodzić w Paryżu w języku francuskim i niemieckim. Pan Lamennais, którego dążności radykalne dostatecznie są znane, został przydany P. Lamartinowi za współpracownika, zapewne, aby pośrednio dać do zrozumienia, iż radykalizm niemiecki znalazł podporę w osobie P. Lamartina. Deputowany mącoński pospiesza w dzienniku swoim wiadomość tę gazety kolońskiej ogłosić za fałszywą. Jeden z bliższych przyjaciół jego w Paryżu odebrał oprócz tego własnoręczny list od niego, w którym Pan Lamartin mówi: »Proclamez bien haut, pour que chacun l'entende: Non, jamais il n'y aura de commun entre moi et les radicaux.«

Przed kilku dniami Radzca Stanu Karol Dupin rozpoczął odczyty swoje w Konserwatorium od krótkiego przeglądu ważnego swego dzieła, ułożonego z urzędowych dokumentów, o kassach oszczędności i ich wpływie na pomyślność publiczną. Wykazał on, jak dalece przez kassy oszczędności zmniejszyło się potrzebowanie pieniędzy na pokrycie wyższych cen chleba, i że zapasy kass oszczędności dopiero wtenczas zostałyby zupełnie wyczerpane, gdyby taka drożyzna, jaka była w r. 1817., nastąpiła raz po raz 17 razy. Zasługę nadania kassom oszczędności tego rozwinięcia, przypisuje sławny Professor rządowi Lipcowemu. »Niechaj ten rząd (zawołał) trwa jak najdłużej, iżby w kassach oszczędności uzbierały się nareszcie owe miliardy, których się nieprzyjaciele ich obawiają! Oby Monarcha, po 25-letnim pokoju i pomyślności zasłużył na to, iżby na pogrzebie jego niesiono chorągiew z tym prostym napisem: »Znalazłem w kassach ludu 10 milionów, a zostawiam miliard (tysiąc milionów)!« (Grzmiące oklaski.) »Czytające ten napis dzieci nasze poznają, jakiego to potrzeba było poszanowania dla osób i ich własności, jakiej opieki dla handlu i przemysłu, jakiego zamięłowania do pokoju i sprawiedliwości, zanim, wychodząc z za barrykad, zdołano osiągnąć ten stopień pomyślności i szczęścia ludu.«

— Według Dziennika Sporów, na przyszłym zgromadzeniu Izby ma być przedstawione nowe prawo o kassach oszczędności. Depozyta w całej Francji wynoszą obecnie ogromną sumę 330 milionów fr., i nie jeden zaczyna powątpiewać, czy skarb publiczny nie nabawi się wielkiego kłopotu, jeżeli na raz ogarnie deponentów przestrasz paniczny, lub też źle myślący będą się starali takowy rozsiewać. — Dziennik ten dowodził, że te obawy są płonne, gdyż w ciągu ostatnich lat 14stu, pomimo zaszłej nie jednej w tym czasie trwogi, nie pokazał się przecie nigdy właściwy natłok do kass oszczędności dla odbioru depozytów; że utrudzenia lub tylko zwłoka w wypłacie żądanych zwrotów szkodliwy wpływ wywarłaby na całą tę instytucję; że są wprawdzie złośliwi allarmiści, którzyby z mało znaczącego zdarzenia korzystać mogli dla wzniesienia niespokojności, ale właśnie takim ludziom byłoby to na rękę, gdyby zniesiono dotychczasowy porządek kass oszczędności. Z wielu bowiem stron zaproponowano, aby część depozytów w kassach oszczędności włożono w papiery publiczne (renty.) W Anglii, jak wiadomo, udaje się to zupełnie bez żadnego uszczerbku lub nawet obawy.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 4. Grudnia.

Zapalczywość stronnictw robi sobie z godności i władzy królewskiej cześć tylko igraszkę i zaślepia tych nawet, co zwykle jasno rzeczy widują. Niepodobna, aby ci, którzy radzili Królowej w obec wysokich dygnitarzy wiadomą złożyć deklaracyą, zastanowić się mieli nad skutkami, jakie ztąd wyniknąć muszą. Jeszcze nierozsądniej postąpił sobie Minister, który bez rozkazu Królowej deklaracyą ową Korteżom przełożył, wywołując przez to zaciętą walkę stronnictw. Największą zaś odpowiedzialność wzięła na siebie większość kongressu, dopuszczając, aby uroczysta deklaracya Królowej, zapewne bez jej wiedzy, stała się przedmiotem publicznej obrady. Większość kongressu składa się z osób, które się przy każdej sposobności za wyraźnych obrońców tronu podają. Byłoby dla nich łatwą rzeczą całej tej dyskusyi zapobiedz. Było nawet ich powinnością, Panu Olozadze, który się sam nawet za Deputowanego nie uważał, wzbronić przestępu do ich zgromadzenia. Ale uchwalwszy nareszcie po dwudniowych obradach, że go za Deputowanego uważać nie należy, wbrew tejże uchwale przyznają mu prawo udziału w nieszczęsniej tej obradzie, drażnienia i tak już niespokojnej massy zapomocą wymowy, wy-

stawienia siebie za ofiarę własnej swęj prawości i ukrytej intrygi dworskiej, deklaracyi zaś królewskiej za nieprawdę podstępami wymuszaną. Takowego prawa użył też wczoraj P. Olozaga, jakkolwiek spodziewać się należało, że talentu swego i sprzyjających mu okoliczności lepiej użyć potrafi. Czytając długą jego mowę z uwagą, nie znajdujemy żadnego prawie bijącego dowodu twierdzeń jego, jakoby tak nazwana Camarilla zapomocą poduszczeń swoich większy wpływ na umysł Królowej wywrzeć miała, aniżeli rada i wola Prezesa ministeryalnego. Wypadki, przytoczone wczoraj przez Pana Olozagę ku poparciu tego twierdzenia, dowodzą tylko przeciwnie, że jako Minister, zaślepiony może zbyteczną próżnością, w nieznanych i niewinnych wypadkach, które się przy każdym dworze zdarzają, upatrywał intrygi na większą skalę założonej. Jeżeli około Królowej była jakaś Camarilla, ta polegała właśnie na osobie P. Olozagi, który w krótkim przeciągu czasu najwyższemi honorami i godnościami był zaszczycony i w obec zagranicznych dyplomatów od Królowej tyle doznawał uprzejmości, że panowie ci wynurzyli obawę swoją, aby tak wielka grzeczność ze strony Królowej nie stała się powodem do nadużycia. W pierwszej części wczorajszej swojej mowy starał się Olozaga wykazać, że już przy wstępie jego do ministerstwa pojawiała się tajemna intryga dworska przeciw niemu. W drugiej części dowodzi, że Królowa bez najmniejszego oporu dekret rozwiązujący Kortezy podpisała. Z tego wynikłoby oczywiście, że Królowa nie szła za poduszczeniami Camarilli, ale raczej za wolą Olozagi. W Madrycie jest rzeczą wiadomą, że Olozaga przed przyjaciółmi swymi często mawiał, iż Królowa jest uparta, ale on jęj upór przełamać potrafi.

Esparterzyści korzystając z nieszczęśliwego tego zawikłania, podżegali pospólstwo do jawnego buntu. Wczoraj, jako w ostatnim dniu uroczystości narodowych, przedstawiały wszystkie ulice najradośniejszy widok. Wieczorem oświecono przepysznymi domy, które się równały pałacom czarodziejskim. Ze wszech stron dała się słyszeć huczna muzyka, a na Plazu Major płynęło ze studni mleko z wodą. Na wielkim placu przed pałacem puszczano ognie. Nagle zakrzyknęła zgraja przed domem radnym zgromadzona: »Niech żyje Espartero, niech żyje milicya narodowa, precz z Narwaezem, precz z załogą!« i dała parę razy ognia do strąży, która hałastem tę wystrzałami odpędzając, kilku z nich ubiła. Buntownicy napadli po-

tém kilku z innych ulic biegnących oficerów, ale wykomenderowany batalion wojska rozproszył ich wkrótce.

Na dzisiejszem posiedzeniu kongressu powtórzył Pan Olozaga treść wczorajszej swęj mowy, i dowodził potem z okoliczności czasu, w ciągu którego w nocy dnia 28. z Królową się naradzał, z powodów miejscowości i tego wszystkiego co ich w bliskości otaczało, że niepodobieństwem jest, aby narzuconą mu zbrodnię miał popełnić. Utrzymywał, że Królowa słów tych, jakie w dokumencie spisano, użyć nie mogła, i że ten sam dokument prawnej mocy mieć nie może, ponieważ prawdziwa historia powstania jego nie jest znana. Oświadczył, że tak w Hiszpanii jako też Europie są nieprzyjaciele wolności, którzyby konstytucyjny tron tego kraju w nieograniczony zamienić chcieli. Dowodził, że pracują w Europie nad planem, aby syna Don Carlosa, owego słusznie od następstwa tronu wyłączonego Xięcia, z Królową Izabellą zaślubić, i że są w Hiszpanii agenci którzy plan ten popierają. Po tych słowach podniesiono ze wszystkich stron głośny okrzyk: »Niech żyje Izabella II!« Pan Olozaga powtórzył ostatnie to twierdzenie z tym dodatkiem, że rząd zna tych agentów. Potem wylał mówca całą swą złość przeciw tej klasie osób, których urodzenie do sprawowania urzędów dworskich na około Królowej uprawnia. Galerya rzęsiście na to dała oklaski. Zakończył mówca wynurzeniem życzenia, aby kongres zatwierdził wniosek o wysłanie deputacyi do Królowej i jego ogłosił za będącego w stanie oskarżenia. Prezes kongressu, P. Pidal, dowodził potem w mowie swojej, że wszystkie podania Pana Olozagi są nieprawdziwe.

Ministryum ma być uzupełnione, tak, iż jutro stosownych dekretów spodziewać się należy.

Z dnia 5. Grudnia.

Nie mogę się wstrzymać, iżbym nie miał niniejszem udzielić ważnych a uzasadnionych słów Castellano: »Teraz mówić będą o Camarilli, i to brać za powód do zrobienia powstania. Potem, gdy Królowa pójdzie za mąż, powstanie to skierowanem będzie przeciw jęj małżonkowi, a następnie przeciw Królowej samęj, która nigdy tak daleko wyrzeczenia się siebie samęj doprowadzić nie może, by miała pozwolić, ażeby nieprzyjaciele jęj tron opanowali, i z powodu tego radość okazywali. Niechaj naród, niechaj Europa przekona się o tém, iż wojna skierowana jest przeciw tronowi, i to już da-

wno, chociaż w sposób ukryty. Dopóki tron ten de facto nie exystował, ponieważ na nim siedziało dziecko, dopóki Hiszpania w rzeczy samej była rzeczą pospolitą, której prezydent na drodze rozruchów (pronunciamientów) zmieniany bywał, dopóty nie było rzeczą potrzebną, wprost tron podkopywać; ale kiedy w chwili obecnej młoda nasza Królowa niedozwoli, by rewolucya szturm do tronu przypuszczała, jeżeli nie chce przyjąć na siebie najśmieszniejszej i pogardliwej roli, którą jej chcą narzucić, atak więc wprost do tronu zwrócony będzie, i prędzej czy później nieodzowną stanie się walka między przyjaciółmi a nieprzyjaciółmi monarchii.

Nowe ministeryum z następujących złożone jest osób: P. Gonzalez Bravo, Prezes Rady i minister spraw zagranicznych, Margrabia Pennaflorida, Minister spraw wewnętrznych; Mayans (advokat w Walencji) Minister sprawiedliwości; Portillo (brygadyer) Minister marynarki. Panowie ci należeli do dawniej partyi exaltowanej, złączyli się jednak z koalicją. Ministrem wojny jest dotychczasowy gubernator Madrytu, General Mazzaredo, czysto umiarkowany. Minister finansów jeszcze nie obrany. Ministeryum to nie utrzyma się jak się zdaje ani ośmiu dni, albo będzie musiało rozwiązać stany. Pan Pidal, któremu Królowa wespół z P. Gonzalez Bravo dała polecenie utworzenia nowego gabinetu, nieprzyjął polecenia tego, skoro się dowiedział, iż Gonzalez Bravo narzucił się na Ministra Prezydenta.

Francuzki ambasador, Hrabia Bresson, wczoraj wieczorem tu stanął.

Z Paryża, dnia 12. Grudnia.

Depesze telegraficzne z Hiszpanii.

Bayonne, d. 9 Grudnia. — Gaceta z d. 6. zawiera dekrety względem mianowania ministrów.

Sąd przysięgłych oświadczył, iż jest powód do ścigania sądowego dziennika Heraldo z przyczyny artykułu, który przeciw Panu Olozaga umieścił.

PP. Madoz i Garnica, pierwszy większością 70 głosów przeciw 63, drugi 77 przeciw 73, Wiceprezesami kongressu mianowani zostali. Dyskusyje trwały ciągle. P. Cortina mówił przez całe posiedzenie a jutro dalej jeszcze rzecz prowadzić będzie.

Bayonne, d. 10. Grudn. — (Madryt, d. 7. Grudn. wieczor.) Izba większością 81 głosu przeciw 66 postanowiła, uczyniony przez siedmiu deputowanych wnioszek, aby P. Olozaga

postawić w stanie oskarżenia, wziąć pod rozwagę.

— Ministrami nowemi są: Gonzalez Bravo, Prezes Rady i Minister spraw zagranicznych; General Mazarredo, wnuk sławnego Admirała tegoż nazwiska, Minister wojny, — P. Mayans, Minister sprawiedliwości; Markiz Pennaflorida, Minister spraw wewnętrznych; General Portilo (żarliwy progresista) Minister marynarki.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 27. Listopada.

Ważne odkrycie dla historyi starożytnej uczynione zostało w Manaar na wyspie Ceylon. Rozkopując fundamenta jednego bardzo starożytnego domu, odkryto kilka rzymskich płaskich cegieł i między gruzem znaleziono złoty pierścień z literami ANN. PLOC. Pierścień ten jest zupełnie prosty, bez żadnych ozdób, i podobny do tych, jakie chowają się po muzeach i były noszone przez szlachtę rzymską. Wiadomo z Pliniusza, że Annius Plocanius, dzierżawca poborów morza Czerwonego, wyrzucony był przez burzę na brzegi wyspy Ceylon w roku 50. przed Chrystusem; należał on do stanu rycerskiego, i można z pewnością wności, że pierścień ten był jego.

Z Tunis donoszą pod dniem 8. Listopada: że nieporozumienia między rządem Beja i Konsulem sardyńskim jeszcze nie są załatwione. Między Austrią a rządem tunetańskim od czasu przybycia austriackiego Kontr-admirała Bandiera, przed port Gouletty, powstały trudności. Bej nie chce się przychylić do wymaganych przez Kontr-admirała przyzwoleń, lubo ten okazał mu na to firman sultański. Bej odpowiedział: »Austria nie uznała dotąd nigdy rejencyi tunetańskiej, dla tego nie może on przyjąć tego firmanu.«

I kwestya graniczna z Francją nie jest jeszcze załatwioną. Z Bony miało się udać 3000 wojska francuskiego do granic rejencyi, aby przeciw żądane przez Francję ultimatum.

Niemcy.

Z Bawaryi. — Czyniono teraz i u nas różne usiłowania, aby dla Uniwersytetu dorpackiego o nauczycieli się postarać, mianowicie w zawodzie medycznym i nauk przyrodzonych. — Stosunki pieniężne są bardzo korzystne, ale mimo to trudno będzie znaleźć mężów uczonych, którzyby wśród obecnych okoliczności gotowi byli pojsć do Rossyi. — Jakoż wiadomo już, iż kilku tutejszych uczonych z przyjęcia wydanego do nich wezwania się wymówiło. Postępowanie jakiego profes-

sorowie niemieccy w Dorpacie doznali i targnięcie się rządu rossyjskiego na sprawę wolności nauki odstrasza powszechnie. Udano się podobno do bardzo znakomitego męża w Berlinie, aby ten wpływu swego użył, ale uczony ten znany z prostoty charakteru swego, nikogo do przyjęcia posady w Rosyi namawiać nie chciał. — Wydziały Uniwersytetu dorpadeckiego już od lat kilku słabo obsadzone. Bo chociaż Uniwersytet ten, wyjąwszy Moskiewski, najliczniej ze wszystkich rossyjskich jest zwiedzany, miał jednak stósunkowo najmniej uczących. W roku 1841. wynosiła liczba uczniów 500, zaś Professorów, docentów i urzędników uniwersytetowych ogółem było tylko 35, podczas kiedy Petersburg z swemi 400 uczniami ma 58 docentów, a Kazański Uniwersytet, liczący 200 studentów, 79. — W roku zeszłym liczba owa jeszcze się zmniejszyła, ponieważ kilku niemieckich Professorów w skutek znajomych zajęć do ojczyzny powróciło. — Najglówniejsze posady odtąd zupełnie zawakowały. — Z ubolewaniem spoglądają w Niemczech na stopniowy upadek owego niemieckiego muzeum nad Bałtykiem. Tym sposobem młodzież niemiecka w prowincjach nadbałtyckich wkrótce zupełnie w oświacie się cofnie, ile że odwiedzania zagranicznych Uniwersytetów prawo rossyjskie jej zabrania.

Z Frankfortu n. M., dnia 6. Grudnia.

JCWV. Księżę Następca tronu rossyjskiego z dostojną Małżonką przybędą dziś w wieczór do naszego miasta, a jutro odbędą wjazd do Darmstadt, gdzie wszystko jest w radosnem poruszeniu. Księżę Nassauski w przyszłym tygodniu wyjedzie do Petersburga.

Z Heideiberga. — Śledztwa przeciw akademikom, którzy znowu towarzystwa w celu politycznym między sobą pozawieżywali, jak z pewnością powiedzieć mogę, znowu przedsięwzięto i wracają dawniejsze czasy tropienia demagogów. W B. 15 akademików ostatniemi czasy aresztowano.

A u s t r y a.

Slano, dnia 18. Listopada.

(Gaz. Wied.) — Spokojność już była wróciła do umysłów mieszkańców tutejszych i duch trwogi wzniecony przez wznowienia się trzęsienia ziemi już zaczynał ustępować, gdy naraz nowe wstrząśnienia ziemi obawę powtórnie obudziły. Niebo było chmurami okryte, morze spokojne, gdy wczoraj przed 10. godz. rano podziemny łoskot słyszeć się dał; w półgodzinę później drugi podobny nastąpił, a obudwom lekkie trzęsیدن ziemi towarzyszyło; o godzinie

$\frac{3}{4}$ na 12. podobne zjawisko uczuć się dało. — Rozpacz ogarnia teraz nawet odważniejszych. Dzisiaj o 5 godz. rano przestraszył nas głuchy jakiś podziemny szum, zapewne zwiastun nowj kłeski. Widnokrąg całkiem zachmurzony, wiatr dojmujący powiewa.

— — Z dnia 21. Listop. Dzisiaj o $\frac{3}{4}$ na 6. popołudniu przeraziło nas lekkie wstrząśnienie poprzedzane długotrwałym podziemnym łoskotem. O pół do 8. nastąpiło mocniejsze trzęsienie, które mieszkańców do opuszczenia domów spowodowało.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Umieszczamy tu stósownie do życzenia JPana Boczkowskiego, ziomka naszego obecnie w Bruxelli przebywającego, tłumaczenie jego początku znanj tragedji Ponsarda „Lukrecya.“ Co do pisowni którą tłumacz przyjął, uważamy tu tylko, że nie jest ona nowością, bo już w r. 1815. Tygodnik Wileński, wskazując potrzebę poznania etymologii polskij, o *ń* — i krótkiem i ogoniastem rozprawiał.

LUKRECJA, tragedia w 5 aktach przez Ponsarda tłumaczona przez F. B.

Osobi: Junjusz zwani Brutusem.

Tarkwinjusz Sextus.

Valerjusz, (Publicola).

Kollatin mąż Lukrecij.

Sulpicjusz.

Titus } bracia Sextusa.

Arons }

Lukrecja, żona Kollatina.

Tullja, żona Brutusa.

Sibilla kumejska.

Mamka Lukrecij.

Laodocja, niewolnica Lukrecij.

Niewolnice Tullij. Gońce. Lud etc.

AKT I. Scena I. Teatr przedstawia jedną z jizb niewieści domu Kollatina w Kollacjum. Drzwi zakrite oponą prowadzące jedne w głąb na zewnątrz domu, drugie na lewo do mieszkanie Lukrecij, trzecie na prawo [ze strony widzów] do jizb niewieści. Zasłona drzwi, stolki, sprzęty formą ji zwyczajem ówczesnim kształcone. W wieczór, za odsłonięciem sceny Lukrecja z wrzeczonym w ręku siedząc przy stole umieszczonim między nią ji jej mamką, przemawia do Laodocji zlekka zwracając postawę. Niewolnice w około zatrudnione pracę. Jedna lampa na stole: Lukrecja. Niewolnice jak widzej.

Lukrecja do jednej z niewolnic.

Już czas Laodocjo z urn czerpać oliwę Roztłoni blask kagańca przispieszi przedziwę, Nas godziny spoczynku tak prędko nie zdają, Gdź szar noci ledwo w pierwszym zmroku krąży. Ji ja pragnę ukończyć rozpoczętą welnę, Nim płomień zniszczy lampi po dwa razi pełne.

[Laodocja wstaje czerpie oliwę i napelnia lampę.]

Mamka.

Lukrecjo! jeśliś jeszcze nie zapomniała Żem ja ciebie mem tonem wip'elegnowała, Gdi matka dając twe dñe z swemi śe rozstała: Tiś na mém mleku i méj czułości została...

Odtąd zawsze przy tob'e, składam modli Bogom,
Iż twa miłość tchnęła Kollatina progom:
Dla tego wistuchaj mnie; niech twe niewolnice
Przędą dla twego męża mleczną bawelnicę
Ja nad nimi za cieb'e rozszerzę czujną brew,
Aż przysięce dła nowego ogłosi ptaka śp'ew.
Lecz ty kochane dzeć, zaw'eś twe czuwanie.
Krótki spocznik zrządzi silniejsze staranie.
Chceszże tylko swe lata trudami mozolić?
Szukaj raczej rozrwyk, jak za nimi gonić,
Pitaj twoich rówiennic, niech tańce muzika
Zam'eni w wesele ten smutnik puszczyka.

Lukrecja

K'edi mąż mój walczy dla ojczizni wawrzinu
Zona musi być doma, czém jest mąż dla Rzimu.
Nam jedne matko wskazane są cele,
On orężem w rękę walecznym na czele,
Przekazuje królowi w'erność najwznoślejszą:
Ma pow'ówność jest równą, choć zasługa mniejszą
Przewodząc li spokojem, szukać pracą chwali;
W lubém zatrudnieniu, ciężar trudu mali.
Hołdi of'arowane fam'ilji matronom
Jednie bit swój winne cnoće ji wrzećonom.
Troskliwa swemu ledw'e ster zaw'erzi oku
Zastępując potrzebom każdéj pori roku
Bi wracając rycerz w domowe zagrodi
Znalazł tunikę b'iałą do własnej wigodi.
Już wreszcie u stóp Bogom św'ęcił prawe dźwięki
Za miłość i starania ukochanej ręki.
Zostaw jinnim w'ęc tańce ji huczną ochotę,
Mowa podobna matko już obraża cnotę
W m'eszkańu małżonki, jak przibitku sw'ętim
Sam wątek podejrzenia musi być zwichniętim;
Neobecność małżonka jest wskazówką woli
Przed mým prog'em usunąć wszelk zg'ełk swawoli.

Mamka

Ostróżność wiszukana zda mi się zbiteczną,
Rozrywka w twim wieku jest rzeczą końieczną.
Młodość milszy dar Boga niżli jinnich kroće,
Mądrze z nią ucztować na jej strzał przeloće:
Ne dosęgną pociski złośliwéj potwarzy
Kto ma duszę niewinną i honor bez skazi.
Baśń zawsze uszczupliwą, spraw'edliwą—rzadko;
W'ęc gdi serce jest czyste—to dosię.

Lukrecja

Ne matko
To nie dosię szanować wstidliwość państwa,
Czcic ją w głębi serca, dla jej dostojenstwa,
Należy czynić jawnie, hołd przed sw'atem całem,
Należy być cnotliwą ji duszą ji całem.
A gdi ku temu jistność będzie sk'erowaną
Dla niej już jest wistępk'em zostać podejrzaną.

Scena II.

Też same, *Kollatin*, *Brutus*, *Sextus*, *Titus*
i *Arons* odsłaniają w głębi drzwi oponę, chwila
milczenia, postępują naprzód. Dwaj niewolniki
zostają u proga.

Sextus

Lukrecji chwala!

Kollatin nasz zwycięzca!

[na stronie wpatrując się na Lukrecję]

P'ękność doskonała!

Brutus

O szlachetna niew'asta.

Kollatin

Raczisz uniewinnić,

Ne zwyczajna wizyta, może ćę zadziwić.
Lecz każdy krok publiczni ma swoje powodi,
Jam w'elbił twoją mądrość, dziś daję dowodi.
Brutus

Twój rozum Kollatina za nadto dziew'czy
Możnaż torować drogę lotrom do zdobiczki?

Sextus

Nedolęga ma słuszość.

Lukrecja

Panow'e, witam was:
Ne troszczy m'ę wasz zamiar, ani spóźnie czas;
Wasze szczęsne przibicie oddaje mi męża
Winne wam dżek kob'eti, kraj chwałę oręża.

Sextus

Wczesni dżek Lukrecjo, ciekawość szalona
Czém po odjeździe naszym zatrudnia się żona
Miał tę narzuciła pod Ardeji murami
Strzęp one już od roku naszymi strzałami:
Dziś na tém zawisnęła ostateczna czynność
Bi oblegając wrogów zatwozić jim żywność.
Z założoną brońą ji na groźnich oku
Pędzić zimowe leże—zbit mało uroku.
Zapelnając w'ęc próżność straconego czasu
Mi p'ęću przy bankiecie użiwami wczasu.

Brutus

Przy bank'eće tiś żołnierz sił nie zrównanej,
Każdi z twich ob'adów wart waleń wиграуей.

Sextus

Przez to rozum'esz głupcze?

Brutus

Jiż twa piękna chwala
W głodzeniu m'asta zżeczności nie zrównała:
Jiż twoji wojownicy chęw'i wodza znoją,
Czujni w zdobiwaniu jadła ji napojów;
Odważę sk'erowali ku brzucha wigodze;
Składając swoje lauri na sabińskim m'odze.

Sextus

Pokój Brutuśe wojna! to nie błaznów sztuka,
Orzeł się wimika z panowania żaka.

Brutus

Śluchaj „Szidził raz orzeł strasni i wspański
Jiż motil z swich skrzydeł m'ał użitek mali,
Orle! jidze o życie kto wiżéj się wzbije?
Ten skinął wartkim rzutem, w słońcu się krije
Ji wrześnie,— dla rozrywki jam przijał wizwane:
Teraz prziznaj jak cásne motile poznanie—
Jednak pewniejsze niż się szarim orłom zdaje
Gdi ono nam nad wami samą wiższość daje.
Rzeknie motil na orle dotychczas ukriti,
Wzlatując gdi wróg spoczął chmurami przibiti.
Nech w'ęc Sextus potęgą tak się nie nadima,
Wszak góri najszczyt'ejsze słaba żelen jima.

Sextus

Gdzie bajka morał praw'i tam m'ilezi rozsadek,
Pozwolisz Lukrecjo, wracam mow'e wątek:
Bachusa już zwyczajem ji laurem strojeni,
Już słowi już napojem na pół rozżarzeni:
M'eszając żat do uczi ku niew'astom prześli;
Tam każdy do zazdrości, żonę cnotą kreśli...
Brutus także na honor zaledw'e pojmuje
Musiał w'ęćej przechilić niż rozum przyjmuje.

Brutus

Ksążęta bogobojni ji w'erne kob'eti
A lampart bez pazurów, to rzadk'e kometi:
Jak rzekę niecierpliwą co się b'eg'em cofa
Bi ją zoczyć trza w'ęćej niżli filozofa.

Sextus.

Już spór cnotom niewieściom nową walkę
wszczyna....

Gdi marzenie szczęścia zniósł projekt Kollatina:
„Chwalić mądrość żon naszych li próżniemi słowy,
Jest to miłości własnej stawieć ołtarz nowi.
Ja wiem sposób Niemilni wskazać przekonanie
Jile ma Lukrecja zwyciężką zostanie.
Ciekawością mi krzepci ji na koń gotowi,
Ruszałmi wsziscie razem ku naszym domowi;
Przedzój nim p'ewszim ceńm m'asto noc omroci,
Odkrijem cnotę lub wstid przed własnymi oczi.
Tam, chluba dla zasługi przyjemiejszą będzie,
Jiż próba niespodziana fałszu nie zdobędzie.”
Ledw'e wirzeł już konne głuche tętą krziki,
Ji grodu zdobiwami p'ewszemi ogniki:
Cekawi naprzód czem jest Brutusa kob'eta...
U niej — wśród taneczników ji odgłosu fleta;
Huczą patricjusze ji co Rzym zw'e sławne;
Szczęściem nowej przyjaźni zapomnęła dawne.

[wiersz ostatni wimaw'a dobitniej.]

Brutus.

Żonę Sextusa skromna prziozdab'a chwała
Zam'ast z w'elu z jednym tylko — w'eczerzała.

Sextus.

Słowem tribem szczególnie we wszystk'ém
podobne

Topniali w uciechach śostri nieodrodne,
Jedna strojiła włosi k'edi niewolniki
Zraszali kształt lub'eżni wonnemi strumiki
Ji szukała w stali k'ib'ici uroczu
Co męża dalek'ego nie czekało oczu:
Jinna tłum'ąc rozpustę ręką pożadliwą
Twarzą ołow'anną lub na pół wstidliwą
Staw'ała na rzut kości albo grę pierścienia
Złoto, nawet klejnoty z ozdób ram'eńa.
Cę jednej Lukrecjo w prawej żoni stańe
Obow'azek nie chibił nad swe p'ewołanie,
Ne spuszczać rząd domu z czujnego wzroku
Dzielisz pracę twich kob'et pośród noci zmroku,
Cemność tę rozpraszać li zatrudnień blask'em
Czynisz dom twój św'atnicą ne zaś chuci wrza-
sk'em.

Tak w'elk'e serce czas swój zastósować um'e
Ne m'ękim rozkoszom lecz co godném rozum'e,
Twoję cnotą odsłaniając wistępek żon winnych,
Dla cę zaszczyt tam wzrasta gdzie zhaub'ene jin-
nich.

Lukrecja.

Książę!

Acons.

Zakład należy się Kollatinowi
A chwała Lukrecji, szczęście małżonkowi.

Lukrecja.

O tak małej zasłudze zbit wisok'e m'eńe,
Ji potwarz wasza sroszża niżli uchib'eńe;
Ne raz co się zda błędem sądząc z pozoru
Może w głębi serca nie kaźić honoru.

*Scena III.**Lukrecja. Brutus.**Lukrecja.*

Junjus! jedną chwilę

Brutus.

Zw'ej m'e raczej Brusem
To me jim'e. I słusznie ja jestem Brutusem.

Nedolega lub głup'eć... również moje m'ano,
Lecz głupstwa już za nadto m'arę przepełniano:
Wir rozwrzającej fali czuję w mej głowie
Ji jeśli w wilaniam nie ulę jej słow'e
On moja myśl pochłonie: Jam to p'ętnowani,
Na sziderstwa pogardę ji umiśl zblakani:
Szaleńec zbit nikczemni bi usnął nie zdradną;
Z całego rodu m'ne litością zbit jawną
Oddarto Liktorowi, a nieszaw'e dano
Wolę znudzonich k'sążąt zabaw'ać kazano.
Ji czemuż życie winien, też sama przyczyna
Wskażala łaski możność dumnego Tarkwina.
Mów'a, lew chociaż łaknie albo krw'a nie siti
Znajdże trupa gdzie jeszcze coś śm'erci ukriti,
Oddechem w of'arę cali się zanurza.
Zw'etrziwszy już w p'ersach nie m'eszka już dusza;
Z pogardą odrzuca bez żywotne cało.
Trza mu bi okrucieństwo godności zrównało,
Szuka jinąd zdobici gdzie zab chuci zgodni
Znajdże życie krwią sw'eże ji łup mordu godni:
Gdzie w rozdartim ciele każdej cząstki drganie;
Całą wściekłość morderci boleścią ogarnie.
Mniebi lew Tarkwinusz of'arą przeznaczył,
Lecz nie znalazłsi duszi — łaskawie przebaczył:
Przez Jowisza! jinna myśl zw'erzina mu sw'eći!
Są zacniejsi ode m'ne, jam nie godzien śm'erci:
Zabić Brutusa krzywdą biłobi Sextowi
Zmilkłbi cel strzałów ze mną, brudnemi żartowi.

Lukrecja.

Junjus!

Brutus.

Kto Lukrecjo, gdzie tutaj Junjus!
Następca majestatu Serwjusza Tullus,
Senator rzymski szlachcic, pradźadów krw'i czi-
stěj!

Ne Lukrecjo, jam rzucen hańb'e rzeczwi'stěj,
M'ne wolno znieważać lecz sw'at Brutusom woła:
Gdibim bił Junjusem, cziżbim ug'ał czoła?
Brutus zżębło całuje zbójców swego ojca
Lecz Junjusz jinaczěj, jego myśl wrząca
Na jim'e Romulusa! tego grodu dawcę....
On biłbi już of'arą, lub spop'elił sprawcę —
Tak Junjus...

(Sprostowania.) W numerze wczorajsz. Gaz.
Poznańs. str. 2392. zamiast: obietnice czytaj obie-
tnice; zam. Beznuskiej: Beruskiej; a str. 2393 zam.
szczpu: szczepu.

Sprzedaż publiczna celem rozporzą-
dzenia się.

Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu.
Wydziału I.

Dobra ziemskie Zadory z wsią Drozdzie
do takowych należąca i folwarkiem Roszkowo,
w powiecie Kościańskim położone, sądownie
oszacowane na 57997 Tal. 14 sgr. 4 fen. wedle
taxy, mogacěj być wraz z wykazem hipotecznym
i warunkami w Registraturze naszej przejrzaněj,
mają być

dnia 27. Czerwca 1844. r.

zrana o godzinie 10tej w miejscu zwykłych po-
siedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy nieznajomi wierzyciele realni wzy-
wają się, aby się pod uniknieniem wyłączenia
najpóźniej w terminie niniejszym zgłosili.

Sukcessorowie: Urszuli z Prusimskich pierwszego ślubu Turno, drugiego d'Alfons, rodzeństwo Adolf, Arthur, Władysław, Józef, Alexandra, Wincenty i Stanisław d'Alfons, z pobytu niewiadomi, na których tytuł possessyji w księdze hipotecznej także zapisany jest, zapożyczają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 30. Listopada 1843.

Urszula Eugenija z Bluchow Jaraczewska będąc zmuszoną odpowiedzieć na artykuł jej męża, Stanisława Jaraczewskiego podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż nie potrzebuje kredytu obcych, — bo ma prawo wymagania zwrotu summy 6000 franków, jako resztującą z tej, którą przywiosła z Francji; — a która znajduje się u W. Skóraszewskiego. Oprócz tego familia Jaraczewskich winna Jej powrócić w większej części posag przez męża Stanisława Jaraczewskiego stracony, gdyż tenże nie miał nigdy własnego majątku.

Upredza jeszcze też Eugenia z Bluchów Jaraczewska, że wszystkie stosunki między nią a mężem przestały być wspólnymi li którzy mu pożyczają będą — z nim tylko samym w interes wchodzą. —

Poznań, dnia 20. Grudnia 1843.

Żarowskie woskowe stołowe świece jako też stoczek różnego rodzaju, poleca fabryka świec i mydła T. E. Werner,

przy Garbarskiej ulicy pod Nrem 40.

Magazyn gotowych ubiorów Teodora Müller z Berlina jest ulica Wrocławska w Hotelu de Saxe p. t.

Sklad tureckich i azyatyckich Bławatów

w Bazarze,

obok handlu tabaki i tytoniu Grzegorza Jankowskiego.

Tureckie szale kaszemirowe i chustki, chustki bagdackie i azyatyckie,

Tureckie materye na suknie, Scham-Haladzi, złotem przerabiane,

gotowe rzeczy dla Panów, podług mody Konstantynopolitańskiej,

rozmaite galanterye Tureckie, j. t. różne perły w sznurach do noszenia na szyję, branzolety, woreczki i t. p.,

Tureckie kadzidła, tytonie sułtańskie, główki, jako też nadwiślańskie rurki do fajek,

Janiczary do muzyki i rozmaite inne towary polecam względem szanownej Publiczności.

Paweł Georgiewitz
z Konstantynopolu.

* * *

Handel strojów i płodów kunsztu W. Kalowskiego przy ulicy Fryderykowskiej Nr. 14. poleca się na nadchodzące święta Bożego-Narodzenia doborem najnowszych strojów damskich, składających się z jedwabnych i axamitnych kapeluszy, kapot, balowych ubrań na

głowę, czépków ozdobnych i rannych, marmot, barb, kwiatów, rękawiczek, piękniemi robotami galanterijnymi i atrappami, dalej:

najnowszemi litografiami, litochromiami, obrazami olejnymi, pozłocistemi listwami, aparatami do olejnych, miniaturowych i guaszowych malowań, akwarellą zwaną Aquarell-Honigfarben, prawdziwemi chińskimi, angielskimi, francuskimi i niemieckimi tuszami i muszlami, pięknej roboty przyborami i stućcami rysowniczymi, doszczkami do rysowania, trójkątami, liniami, sztelugami do składania, palettami, farbami suchymi i w pęcherzynach, pędzlami, papierem do rysowania i t. d. w najumiarkowanych cenach.

Menażerya różnych godnych widzenia ZWIERZĄT.



Podpisany będzie miał honor, w swoim tedy przejeździe, pokazywać menażeryą zagranicznych zwierząt i zaprasza Prześwietną Publiczność o liczne zgromadzenie się. Menażerya otwarta jest od godziny 10tej ranniej do godziny 9tej wieczornej. Ciekawe karmienie wszystkich zwierząt jest o samej godzinie 5tej wieczornej. Są także różne papugi za mierną cenę na sprzedaż. Miejsce widowiska na placu Kamlaryjnym.

Butschkoski, właściciel menażeryi.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 16. Grudnia 1843.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblięi długu skarbowego . .	3½	103½	—
Prusko-ang. oblięi z r. 1830.	4	101½	—
Oblięi premii handlu morsk.	—	90	—
Oblięi Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	—
Oblięi miasta Berlina	3½	101½	—
" " Gdańska w T. . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101	—
" " W. X. Poznańsk.	4	106	—
" " dito	3½	—	100½
" " Pruss. Wschod.	3½	—	103½
" " Pomorskie	3½	101½	—
" " March. Elek. i N.	3½	101½	—
" " Szląskie	3½	101½	—
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11½
Disconto	—	3	4

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	160
Oblięi upierw. Berl.-Poczdams.	4	104½	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	—	185
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	146	145
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104½	103½
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	69
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	95
Drogi żel. Renskiej	5	72½	—
Oblięi upierw. Renskie	4	—	96½
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	—
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104½	103½
Drogi żel. Górno-Szląskiej . .	4	110½	—
" " dito Lit. B.	—	106½	—
" " Berl.-Szcz. Lit. A. i B. . .	—	116½	115½
" " Magdeb.-Halberst	4	114	—